

ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 8 (183)

Włocławek, 20—26 luty 1949 r.

Cena 8 złotych

List Pasterski Ks. Prymasa

STEFAN WYSZYŃSKI

z Bożego zmiłowania i woli Stolicy Apostolskiej
Arcybiskup — Metropolita Gnieźnieński i Warszawski

Prymas Polski

do Duchowieństwa i Wiernych swoich archidiecezji.

Umiłowani Synowie w Kapłaństwie, Drogie Dzieci Boże!

W uroczystość Matki Bożej Miłosierdzia, dnia 16 listopada ub. r., polecił Ojciec święty Pius XII swemu Sekretariatowi Stanu przekazać mi swoją najwyższą wolę, bym objął rządy pasterskie nad osieroconymi stolicami arcybiskupimi w Gnieźnie i w Warszawie.

1. Hołd zgasłemu Prymasowi.

Przedwczesna, a tak budująca i kapłańska śmierć Prymasa Polski, ś. p. Ks. Kardynała Augusta Hlonda, pozbawiła nie tylko zasłużone sobie archidiecezje Pasterza, ale i naród cały — widzialnego symbolu jedności religijnej. Zżyliśmy się już bowiem, w naszych uczuciach narodowych, z tym krzepiącym ducha faktem, że Prymas Polski czuwa od grobu św. Wojciecha, Apostoła, nad Chrystusowym dziedzictwem w Ojczyźnie naszej. A chociaż przez śmierć Pasterza nie słabnie w swej mocy więź nadprzyrodzona Kościoła, zespolonego w swej niewidzialnej Głowie, Najwyższym Pasterzu, Jezusie Chrystusie, to jednak wzrok owiec pilnie wypatruje ludzkiej postaci Papieża na Watykanie, a swego Biskupa w diecezji, nad słuchując głosu jego.

Zwłaszcza, gdy zabrakło nam tak wspaniałego Wodza, jakim był Kardynał Prymas Hlond, niepokój ogarnął społeczeństwo katolickie. Ten Syn śląskiej ziemi, wracającej po wiekach rozłąki do wspólnoty ojczyznej, posłany do Gniezna przez Opatrzność, był żywym wyrazem niespożytych sił więzi religijnej narodu, który nie dał się uśmiercić, krzepiony mocą jednego, świętego, katolickiego i apostolskiego Kościoła. Głos tego wielkiego syna odrodzonego Narodu i niezwalzonego Kościoła napełnił cały okrąg ziemi. Jesteśmy pod wrażeniem wielkiego żywota i potężnych czynów tej historycznej postaci, człowieka, który przysporzył chwały Kościołowi i rozgłosu Polsce. Gdy w dniach naszej żałoby świat cały chylił swe czoła przed wielkim Synem Kościoła, wielbił w nim jego nie-

zachwianą wiarę, niezłomne męstwo, miłość ofiarną, pracowitość niewyczerpaną, i tyle cnót, którymi dobrze zasłużył się Najwyższemu Ojcu narodów — Bogu i katolickiej ziemi polskiej. Składając dziś należny hołd czci i uwielbienia, oragniemy, by wielkie życie zmarłego Prymasa było dla nas wzorem i promieniem przewodnim w naszej drodze.

2. Ze wschodnich rubieży do serca Polski.

Dziś, na nowym etapie wędrówki narodu naszego z Bogiem, poprzez polskie ziemie, podobało się Duchowi świętemu posłać Wam, Dzieci, na Pasterza Waszego, syna nadbużańskich łąk i piaszczystych pól. Schylając pokornie i z ufnością głowę swoją przed tą mocną wolą Bożą, idę do Gniezna i do Warszawy z tą samą uległością i gotowością służenia Wam Dobrą Nowiną, z jaką szło tym utartym szlakiem apostolskim tyłu moich poprzedników.

Wszak to już w XVI wieku z chełmskiej stolicy, z lubelskiej ziemi szedł przez włocławską bazylikę katedralną do Gniezna arcybiskup Mikołaj II Dzierżgowski, herbu Jastrzębiec (1559); tą samą drogą podążał później arcybiskup Jakub II Uchański, herbu Radwa (1581); a za nim Jan VII Przerębski herbu Nowina, i Maciej II Łubieński, herbu Pomian (1652). Z lubelskiej stolicy biskupiej na warszawską przeniesiony został Wojciech Skarszewski (1827). Te wydeptane drogi apostolskie, wiodące z odległej męczeńskiej ziemi chełmskiej i żywej ziemi lubelskiej ku kolebce katolicyzmu, ku Gnieznu, świadczą o zwartej spoiści ojczyznej drzewa, które pod wiekowymi konarami swymi skupia wszystkie dzieci swoje, w świętej zgodzie, miłości i ufnej wymianie najlepszych usług.

3. Gniezno i Warszawa.

Wymowne jest to związanie za dni naszych gnieźnieńskiej Stolicy arcybiskupiej z warszawską. Dokonane z woli Ojca świętego, w osobie odeszłego

Prymasa Polski, dziś w tej samej postaci przechodzi na nas.

W chwili, gdy z gruzów podnosi się Stolica Polski — Warszawa, gdy ociera ze swego uznojonego czoła proch i pył kurzawy wojennej, gdy budzi się do nowego życia i śmiało kreśli swe nowe drogi rozwojowe — w takiej chwili Kościół — Matka Ojczyzny naszej — każe pilnie spoglądać Warszawę ku kołysce duchowej kultury narodu, ku Gnieznu. W przededniu tysiąclecia swego chrześcijaństwa, masz pamiętać Stolicę Katolickiej Polski, gdzie się rodzisz, skąd Twój szlachetny duch czerpie swe natchnienie i nieśmiertelne, ofiarne moce. Od kołwiski męczeńskich narodzin św. Wojciecha, Apostoła Polski, głosiciela Ewangelii, który, jak Chrystus, umarł za lud, żeby nie cały naród zginął (Jan. 11, 50): Miłosierny Bóg rozniecił tu znak ofiary i poświęcenia, płonący wiecznie krzew porwijącej miłości, aby gorzał niezniszczalnie i rozświecał narodowi drogi w jego wędrówce przez polską ziemię do Bożego nieba.

Wczuwała się Stolica Apostolska w te głębokie nurty dziejowe Narodu i dlatego związała latorośl odradzającej się z gruzów Warszawy z krzewem winnym — Gniezmem, aby nowa Polska i nadal budowała z żywych i wybranych kamieni, „na fundamentie Apostołów i proroków, gdzie głównym kamieniem węgielnym sam Jezus Chrystus, na którym cała, dobrze zespolona budowa, rośnie w Kościół święty w Panu, na którym też i wy budujecie się razem na mieszkanie Boże w Duchu“ (Efez. 2, 20—22). Wczuwał się w te głębokie intencje Stolicy świętej jej „Legat urodzony“ Zgasły Prymas Hlond i dlatego serce swoje powierzył Gnieznu, gdzie serce całego narodu, a ciało zostawił Warszawie, gdzie rodzi się nowe życie. Ufał przecież, jak i my wszyscy, że jeśli ziarno pszeniczne upadnie w ziemię, nie obumrze, samo zostaje; lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi“ (Jan. 12, 24). Tak samo wyborym ziarnem zasiana niwa Stolicy wyda niezawodnie owoc stokrotny!

Ukochani Bracia Kapłani; Drogie Dzieci Boże, przybywam do Was z uczuciem głębokiej pokory i wielkiej nieudolności, w obliczu zachodzących przemian dziejowych. Ale też przychodzę do Was i z ogniem żywej wiary, z iskrą Bożej miłości, pełen zaufania do Waszej w walce prześladowań doświadczonej Wiary i zaszczytnie znanej karności katolickiej!

4. Na progu Bazyliki Gnieźnieńskiej.

W bronzowe podwoje prastarej p'odnej Matki kościołów polskich, Bazyliki Gnieźnieńskiej, wchodzę z pokorą i z dumą! Świadom jestem nabrzmiałej powagi chwili, godności dziejowej tego świętego miejsca, w którym mówią wieki, tchnące żywą wiarą minionych pokoleń narodu zaślubionego Bogu, ubogaconego pracą i krwią tyłu Apostołów, Prymasów, biskupów i kapłanów, od krwawych śladów męczeńskich stóp Wojciechowych aż do dni naszych, które też wychwalają stopy, niezmordowane Polsce dobrą Nowiną: „O jak piękne nogi opowiadających pokój, opowiadających dobro“ (Rzym. 10, 15). Pragniemy, aby i nadal stąd na wszystką ziemię wyszedł głos ich i na kończyńi okręgu ziemi słowa ich (Ps. 18, 5). Tu przy drzwiach bronzowych tego polskiego „Miasta mocy“ ostrzyć będziemy miecze ducha naszej wiary świętej, śpiewając hymn nadziei: „Miastem mocy naszej Syjon, Zbawiciel będzie w niem położony jako mur i przedmurze. Otwórzcie bramy a niech wniejdzie naród sprawiedliwy strzegący prawdy. Stary błąd odszedł; zachowasz pokój, pokój, bośmy w tobie nadzieję mieli... Panie dasz nam pokój, bo wszystkie sprawy nasze zdzalałeś dla nas...“ (Iz. 20, 1 ns.). Tu przy grobie św. Wojciecha zapalać będziemy ogniste wici, zwiastujące ziemi naszej „Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu twego...“ (Łk. 2, 32).

5. W drzwiach katedry Warszawskiej.

Ze czcią wielką i z religijnym namaszczeniem stawiam swe stopy na warszawskim bruku, — po którym biegalem ongiś w mundurze szkolnym Gimnazjum św. Wojciecha, — na bruku omytym krwią ofiarną najlepszych bohaterów dziei tego wspaniałego miasta wszelkich możliwości. Od chwili powstania nie mogą rozstać się z myślą, że po Warszawie chodzić trzeba z wielką czcią, z mocą i wiarą, z sercem ogniem oczyszczonym, z miłością bratnią. Czyż mogę oprzeć się tym uczuciom, ja, dziecko polskiej ziemi, jeśli nie oparł się im sam Namiestnik Chrystusowy, Ojciec święty Pius XII, który na wieść o tragicznej doli powstańczej Warszawy, wygłosił najwspanialszą jej pochwałę, pięć lat temu, dnia 15 listopada 1944 roku. Gdy Stolica oficie broczyła krwią, polska kolonia rzymska, zebrana na Watykanie, usłyszała dziwne słowa:

„Warszawa! Miasto opromienione aureolą wytwornej kultury — głosił Papież — której pociągającemu czarowi ulegali nawet cudzoziemcy: Warszawa, przemieniona dla swych własnych synów w ognistą kaźń, której pałace więzy odczuli nie tylko ci, co walczyli, ale gdzie także niewiasty i nieletnie dzieci, odosobnione i odcięte od świata, przeżyły niewysłowione męczeństwo, fizyczne i moralne!

Każń ognista? Nie! powiedzmy raczej tygiel, w którym oczyszcza się i uszlachetnia złoto najwyższej próby. I jakkolwiek głęboko odczuwamy litość na widok tego ogromu cierpienia, to jeszcze głębsze ogarnia nas uczucie podziwu, które każe nisko pochylić czoło przed męstwem bojowników i ofiar. Te ofiary i ci bojownicy wykazali światu, do jakich wyżyn wzniesie się potrafi bohaterstwo, zrodzone i podtrzymywane przez owo tak szlachetne poczucie honoru człowieka i przez silne przekonanie wiary chrześcijańskiej“.

Tym uczuciom Głowy chrześcijaństwa, dla Warszawy, odpowiadają moje uczucia, jako dziecka bohaterskiej Stolicy narodu, i jako jej Pasterza. I dlatego swój arcybiskupski ingres chcę zatrzymać w skupieniu ducha przed całopalnym stosem ofiarnym z ciał synów i córek bohaterskiej Stolicy. Czyż mogę wątpić, że w oczach Pańskich zmarnowana jest choćby jedna łza, choćby najdrobniejsza kropelka tryskająca z rozdartych serc z kurzem krwi bratniej? Nie umiem w to zwątpić! Wiem, że Bóg, który strzeże każdego włosa z głowy ludzkiej, najmniejszej kosteczki ciała człowieka, wszystko ogarnął sercem swoim, że przyjął jako precenną w obliczu swoim śmierć świętych swoich (Ps. 115, 15). Głos krwi tych, co umarli za prawa ojczyste, głos krwi męczeński, jest testamentem dla żywych, do których niestannie woła: „Ja zaś, jako i bracia moi, duszę i ciało moje daję za prawa ojczyste.“ (2 Machab., 7. 37).

Wysłuchani dziś w te wstrząsające głosy pulsujących krwią wylaną sił ducha ojczystego, na uświęconym fundamencie pragniemy budować miasto światłości, miasto mocy, miasto pokoju, które, jak było przedziwne w bohaterstwie, tak też będzie porywające i w odrodzeniowej pracy. Krew wylana zobowiązuje wszystkich mieszkańców Stolicy do wierności uświęconym prawom Ojczyzny, do obrony jej godności narodowej, oblicza chrześcijańskiego, ducha sprawiedliwości, pokoju i wolności! W tym duchu będziemy ostrzyć myśli, wyteżać wolę, hartować ramiona, by rozum, wola, serce i dłonie, uświęcone Bożą miłością krzepły nam w trwałą zrab domu ojczystego!

Te myśli, rodzące się na progu Warszawy, budzące w nas uczucie głębokiej czci i pokory, zespalają się w nas z innym uczuciem.

6. Nasze posłannictwo.

Choć ze czcią i z pokorą w sercu, idę do Was, Dzieci, z męstwem chrześcijańskim i z podniesionym czołem. Nie przychodzę, jako nieprzwykzny człowiek, ale jako zwiastun Dobrej Nowiny! Idę przepowiadać Wam Chrystusa Ukrzyżowanego, który przez własną krew wszedł do świątynicy, i własną krew wydał okupem za wielu. Idę, by zwiastować Wam Ojca Waszego, który jest w niebie, by opowiadać Wam dziwy Boże, by głosić Wam miłość, pokój i dobro, by wszczepiać w dusze Wasze nowe życie Bożej, by serca otucha krzepić, by wołać: „Sursum corda!“ „Wzmocnijcie ręce opadłe — a kolana omdlałe pokrzepcie! Rzeczcie bojaźliwym: „Wzmocnicie się, a nie bójcie się.“ (Iz. 35, 3, 4).

Czyż mam jeszcze obowiązek przedstawiać się Wam? Nie jestem ci ja ani

politykiem, ani dyplomata, nie jestem działaczem, ani reformatorem. Ale natomiast jestem Ojcem Waszym duchowym, Pasterzem i Biskupem dusz Waszych, jestem Apostołem Jezusa Chrystusa. Posłannictwo moje jest kapłańskie, pasterskie, apostołskie, wyrosłe z odwiecznych Bożych myśli, że zbawczej woli Ojca, dzielącego się radośnie szczęściem swoim z człowiekiem. Zadaniem moim jest: chrzcić, bierzmować, konsekrować, święcić, ofiarować, nauczać i sądzić (Pont. Rom.). Niosę Wam Lumen Christi — światło Chrystusowe, i wołam do wszystkich, — do Was, Kapłani i do Was, Domownicy wiary: pomóżcie mi wdzignąć w dom nasz pochodnię Bożą i umieścić na wysokim miejscu, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu, aby rozświeciła mroki i zakątki umysłów i serc, aby naród, który jeszcze w ciemności siedzi, ujrzał światłość wielką. Z każdym z Was, Dzieci moje, pragnę wołać: światła! więcej światła! więcej Bożego światła! W jego promieniach dostrzegamy, żeśmy braćmi i siostrami, żeśmy wspólnotą rodzinną, domową, ojczystą, żeśmy zrosnięci sercami, zwarci dłońmi w trudzie pracy codziennej. Panuje między nami więź jedności nadprzyrodzonej, którą przypomina i Wam i mnie pierścien biskupi, ten znak wiary, i głos sumienia, nakazujący strzec Oblubienicy Bożej — Kościoła świętego — bez skażenia (Pont. Rom.). Pozostańcie więc ze mną, Umiłowani Bracia Kapłani i Wy Dzieci Boże, w związku pokoju!

7. Pozdrowienie pasterskie.

Gdy dziś wchodzę w dom Gnieźnieńskiej i Warszawskiej rodziny Bożej, pozdrawiam Was słowy Nauczyciela mego: Pokój Wam!

Bądźcie więc pozdrowieni, w imię Pańskie! Bądźcie pozdrowieni, Wy Kapłani, wszystkich stopni hierarchicznych, obydwu Archidiecezji, którzy wyrosliście wraz z Nami z jednego pnia — Chrystusowego kapłaństwa! Podajcie mi swe serca i swe ramiona! Społem pójdziemy, jako sługi Boże — płomienie ogniste — ku świętej Polsce, ku Bożemu Królestwu Prawdy i Życia, świętości i łaski, sprawiedliwości i pokoju!

Bądźcie pozdrowieni, Dzieci Boże, pieczy mej i odpowiedzialności pasterskiej powierzone: Ty — słabości serca mego — działwo radosna, i Ty — nadziejo przyszłych dni — młodzieży promienista, i Ty — glebo urodzajna — Matko kołyski, i Ty — Ojciec niwy polnej, pluga i sierpa, fabryki warsztatu i młota, katedry szkolnej, pióra i książki.

Wstępując na tron prymasowski w uroczystość Matki Bożej Gromnicznej, upadam wraz z Wami, Działwo Boża, przed Nosicielką Światłości świata, z pokorną prośbą: Bogarodzico, Dziewico, Bogiem sławiona Mario, tartco obronna w pośród walk o Królestwo Syna Twego, Jasnogórska Królowo Polski, Pani Miłosierdzia, Chełmska szafarko Twego serca Niepokalanego, Królowo Różańca świętego — prowadź i wspieraj!

Wchodząc w rozwarte ramiona dzwigających się murów katedry św. Jana Chrzciciela, której przyświecają niebiosy otwarte, wznosimy oczy duszy naszej, aż do tronu Bożego, gdzie Chry-

PO INGRESIE

Nowy Prymas opuścił Lublin, by ob-
jąć osierocone na skutek śmierci Kar-
dynała Hlonda stolice prymasowskie:
Gniezno i Warszawę.

Lublin dowiedział się już w dniu 6
stycznia rb. o tym, że jego Biskup za-
stał Prymasem Polski. Dowiedział się
także o tym, że nominacja została pod-
pisana przez Ojca świętego już w dniu
16 listopada 1948 roku, tj. 25-go dnia
po śmierci nieodżałowanej pamięci Kar-
dynała Augusta Hlonda; mieszkańcy
Lublina z dumą podkreślali ten fakt,
że oto w historii Kościoła w Polsce już
piąty Prymas z chełmskiej stolicy i
diecezji lubelskiej przez włocławską ka-
tedrę podąża do Gniezna.

Lublin kochał, czcił i szanował swe-
go Biskupa, dzisiejszego Prymasa. Kocha-
ła i czciła Go cała ludność diecezji
lubelskiej. Spotykano Go i widziano
wszędzie. Zjawiał się na uroczysto-
ściach kościelnych, na odpustach, na
misjach, rekolekcjach; pracował wśród
młodzieży i zakonów, wszędzie wygła-
szał przemówienia i kazania, które tra-
fiały do serc i umysłów wszystkich.
Niezapomniane są Jego konferencje na
tematy społeczne, wygłaszane w koście-
le św. Michała w Lublinie.

Głęboko również utkwily w pamięci
młodzieży Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego — nauki rekolekcyjne gło-
szone przez Prymasa.

I chociaż żał przynikał wszystkim,
że właśnie On, że właśnie taki Biskup
odchodzi z Lublina, to żał złał się w jed-
ną całość z dumą i radością, że nie kto
inny, a właśnie On, Biskup z Lublina
zajmuje miejsce na tronie prymasow-
skim, by rządzić Kościołem Katolickim
w całej Polsce.

Lublin pożegnał Prymasa w dniu 30
stycznia rb. Pożegnał Go łzami żalu i
radości, wznosząc jednocześnie przed
tron Najwyższego gorące modły, aby
„Ojciec”, jak nazywano powszechnie
Prymasa, prowadził „dzieci” swe ku
Prawdzie, ku Bogu, aby cały lud stał
się „świętym ludem Pana Boga nasze-
go“ (Powt. Praw, 26, 19).

GNIEZNO

2 lutego rb. w dzień Matki Boskiej
Gromnicznej Prymas Polski stanął na
progu Katedry Gnieźnieńskiej. Szedł
do niej drogą, po której ongiś za trum-
ną św. Wojciecha kroczył król Bolesław
Chrobry. Na placu przed kościołem św.

stus króluje po prawicy Ojca. Oby
spełniło się w pracy naszej najgorętsze
pragnienie Janowe: Chrystus ma rósć,
a ja się umniejszać (Jan. 3, 30).

Ukleknijcie przed Jezusem Chrystu-
sem. Pasterzem i Biskupem dusz Wa-
rszaw, Dzieci Drogie, a ja mocą Ducha
Świętego udzielię Wam, na wspólną na-
szą drogę do Boga, swego pasterskiego
błogosławieństwa: w imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego. Amen.

Dan w Lublinie,
w Uroczystości Objawienia P., 1949 r.

(—) STEFAN WYSZYŃSKI
Arcybiskup - Metropolita
Gnieźnieński i Warszawski
Prymas Polski.

Michała wyrósł las sztandarów i cho-
rągwi, zjawilo się morze głów ludzkich.

O godz. 10-ej nadjechało auto, z któ-
rego wśród okrzyków wyszedł Prymas
Polski. Pochylił się sztandary, schyli-
ły się głowy ludzkie. U progów kościoła
witają Prymasa: J. E. Ks. Biskup
Sufragan Gnieźnieński Dr Lucjan Ber-
nacki, Kapituły: warszawska, lubelska,
włocławska i gnieźnieńska, Rektor i
Profesorowie KUL-u oraz archidiecez-
jalnego Seminarium Duchownego, du-
chowienstwo świeckie i zakonne.

„Udzielanie życia potomstwu jest do-
wodem uległości Bogu, błogosławień-
stwem Boga jest liczna rodzina, chlu-
bą w społeczeństwie jest ojciec otoczony
synami synów swoich, a błogosła-
wione piersi karmiące i żywoty, które
nosiły“.

(Prymas Polski, ks. Arcybiskup Wy-
szyński: Z listu pasterskiego).

A dalej na placu zgromadzona mło-
dzież, poczty sztandarowe, stowarzy-
szenia, cechy itp.

Dzieci wręczają kwiaty... Po chwili
rusza procesja, która kieruje się w
stronę Katedry. Idą chłonce - mini-
stranci, idzie dziatwa Krucjaty Eucha-
rystycznej, druhowie i druhnv KSM-u,
bractwa kościelne z nieprzeliczoną ilo-
ścią sztandarów, młodzież akademi-
cka, siostry i bracia zakonnicy, duchow-
ienstwo zakonne i świeckie, a za nimi
pod baldachimem Prymas Polski nie-
ustannie błogosławiając zebrany rze-
szom.

Zdala dochodzi potężny głos dzwonu
Wojciechowego. Dobiągają okrzyki po-
witań, a wreszcie z wieży kościoła od-
zywa się hejnał, którym zawsze wita-
no Prymasów wkraczających do Ka-
tedry.

WARSZAWA

6 lutego rb. Prymas został powita-
ny przez Warszawę. W sobotę 5 lutego
rb. przejeżdżał przez Krośniewice,
Kutno, Łowicz, Sochaczew, Błonie,
Ożarów i Wołę. O godz. 16-iej w nie-
dziele zjawił się w Warszawie. Przebył
cały stary szlak prymasowski.

Auto Prymasa zatrzymało się u wy-
lotu ulicy Senatorskiej. Tu Prymas
wśród niezliczonych tłumów mieszkań-
ców Warszawy przechodzi ulicą Miodo-
wą, udając się na Krakowskie Przed-
mieście.

Akademicki kościół św. Anny.
Zgromadzona dziatwa z przedszkola
„Caritas”, kwiaty biało-czerwone, a
następnie kwiaty od młodzieży akade-
mickiej.

Zrywają się długie, niemilknące
okrzyki. Ale oto podnosi się ręka Pry-
masa w górę i następuje cisza.

„...Młodzieży akademicka, dziękuję
całym sercem! Ty jesteś m'odą psze-
nicą, rzucają w ziemię, z której Pol-
ska rośnie...“

W drzwiach kościoła powitanie zgo-
towane przez duchowienstwo. A potem
adoracja Najświętszego Sakramentu i

Pochód zatrzymuje się na chwilę.
Prymas Polski składa przy urnie z ser-
cem św. Prymasa Hlonda wiązankę
kwiatów. Następuje cisza i serdeczne
modlitwa: „Wieczny odpoczynek racz
Mu dać, Panie!“

Ale oto znów uderzają nowe akordy.
Chór prymasowski wraz z orkiestrą
wita pieśnią „Ecce Sacerdos“. Pod
stropy świątyni uderza następnie po-
tężne „Te Deum“.

Następuje krótkie przemówienie po-
witalne Ks. Biskupa Bernackiego, a po-
tem składanie hołdu przez duchowien-
stwo.

Ceremonia długa, ale jakże wzru-
szająca. Oto już siwi, pochyleni wie-
kiem, wyróżnieni za pracę tytułami
kościelnymi — kapłani kłękają i całują
pierścień. Garną się wszyscy jak do
swego ojca, który przyjmuje wszyst-
kich i serdecznie w głowę całuje.

Po Homagium (tak się nazywa hołd
wierności) Prymas staje na ambonie.

Padają słowa ważne i cenne, jasne
i wzruszające.

„...Nie w swoim imieniu, ale w Imie-
niu Ojca Przedwiecznego. w imieniu
Stolicy Apostolskiej przwchodzę — aby
wami kierować, aby was pouczać, aby
prowadzić i pasterzować trzodzie swo-
jej...“

„...Zdaję sobie sprawę z mojej nie-
godności, ale i z waszej życzliwości
i wierzę, że modlitwą swoją wspierać
mnie będziecie, Dzieci moje...“

Wreszcie po kazaniu Msza św. i oko-
licznościowe kazanie. Na zakończenie
„Bogu-Rodzica“.

Po uroczystościach w katedrze wier-
ni odprowadzają Prymasa do pałacu.
Znika we drzwiach, ale tłumy nie od-
chodzą i wiwatują dalej. Tlum trwa do
tej chwili, w której Ks. Prymas wy-
wołany okrzykami zjawia się na bal-
konie i udziela wszystkim zgromadzo-
nym, którzy padają na kolana, błogo-
sławieństwa i zupełnego odpustu.

hołd relikwiom patrona Warszawy
Błogosławionego Ładysława.

Tymczasem pochód procesjonalny
rusza w dalszą drogę. Za niezliczonymi
szeregami bractw, organizacji i zako-
nów postępuje Prymas. Przed kościo-
łem OO. Karmelitów wybuch niespod-
ziewany a iakże serdeczny, okrzyków
na cześć Prymasa. Wznoszą je miesz-
kańcy Warszawy bezustannie, długo
i wytrwale.

Wreszcie procesja dochodzi do pro-
katedry. Tutaj na olbrzymim placu no-
we tłumy, sztandary i chorągwie, de-
legacje wyższych uczelni z całego kra-
ju, delegacje parafialne i duchowien-
stwo.

W drzwiach świątyni wita Prymasa
Ks. Biskup Choromański wręczając
klucze. „Te Deum“ i krótka modlitwa.
Prymas zajmuje miejsce na tronie. Z
ambony padają słowa powitalne ks.
Biskupa Choromańskiego. Zwraca się
do ludu Warszawy.

„...Przychodzi do Ciebie, Warszawo,
Arcypasterz sprawiedliwy i zwycięski
a pokorny. Przychodzi zwycięski praw-



Prymas Polski, gdy był redaktorem „Ładu Bożego“

Wielu jest wezwanych...

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: — Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami po groszu za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących. I rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwym, dam wam“. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł innych stojących, i rzekł im: „co tu jesteście cały dzień próżnujący“. Rzekli mu: „Iż nas nikt nie najął“. Rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy mojej“. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy rządcy swemu: „Zawołaj robotników i oddaj zapłatę im poczynszy od ostatniego aż do pierwszych“. Gdy tedy przystąpili, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę robili: a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia“. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy! Czyż się ze mną o grosz nie umowił? Weż co twoje jest, a idź: chcę też temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi się godzi uczynić, co chcę? czy oko twoje złośliwe jest, iżem jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych“. (Ewangelia na niedzielę Siedemdziesiąticy czy Starożapustną, św. Mateusz, 20, 1—16).

dą następcą Apostołów, mianowany przez następcę Chrystusa na ziemi...“

Zwraca się potem do Prymasa...

„...Przyjdźcie Twoje, Księżo Prymasie, otoczone jest wielkimi nadziejami i wielką miłością. Dziesięć wieków spogląda na Ciebie...“

„...Jedną jest tylko polityka Kościoła: Panowanie Chrystusa na ziemi. Kościół chce walczyć o prawdę. Kościół nie chce panować w państwie i będzie dążył do dobrych stosunków z państwem. Niech nikt nie zapomina, że w walce z anarchią, zbrodnią i występkiem, nie masz lepszego sprzymierzeńca, jak Kościół katolicki! A jedyną bronią Kościoła jest modlitwa i wiara...“

Po kazaniu pierwszy składa pokłon Prymasowi Ks. Biskup Choromański, następnie sędziwy Arcybiskup Szlagowski, wreszcie Ks. Biskup Majewski, Ks. Biskup Nimira i zgromadzone duchowieństwo.

Po holdzie padają z ambony słowa Prymasa...

„...Nie myślcie, że jadąc ostatnimi dniami przez Polskę, w dumę narastał. Jeślim pragnął umniejszać się, to bodaj teraz...“

„...Holdów, które od was przyjąłem nie wiążę ze swoją osobą, lecz z mocą Nieśmiertelnego Króla Wieków, który jest naszym Ojcem...“

„... Rozumiem, że po tej Warszawie, na mękę której patrzyłem, po której biegałem jako uczeń, potem student i kapłan w czasie okupacji, że po tej Warszawie trzeba chodzić z wielką czcią stopą czwstą, wierną Bogu i Polsce. Niech będzie błogosławiony każdy kamień tej stolicy...“

„...Proszę was wszystkich, byście tak jak dziś nam okazujecie miłość, nigdy nie stracili wiary i zaufania we mnie...“

Ze świata katolickiego

Uznanie dla Katolicyzmu.

W Szwecji ukazała się na półkach księgarskich książka p. t. Oba fronty. Autor jej, Szwed Ahlberg wyraża w niej uznanie dla Katolicyzmu i Katolików. Kościół katolicki, zaznacza pisarz, sprzeciwiał się faszystom i hitlerowcom. Tysiące katolików, świeckich i duchownych, przypłaciło śmiercią w więzieniach i obozach — swoje zdecydowane stanowisko antyfaszystowskie i antyhitlerowskie.

O kanonizację Błogosławionych Polaków

Księża Biskupi polscy zwrócili się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o wszczęcie procesu kanonizacyjnego dwóch Polaków, błogosławionego Szymona z Lipnicy i błog. Jana z Dukli. Ojciec św. przychylił się do tej prośby i wyznaczył specjalne komisje, mające się zająć sprawą kanonizacji i mające zbadać cuda, zdziałane za przyczyną Błogosławionych. — Katolicy są proszeni o modlitwy w intencji pomyślnego przebiegu procesu kanonizacyjnego.

Słowa Ks. Prymasa dzięki zainstalowanym megafonom dochodzą także i do tłumów zebranych przed katedrą. Tu po zakończeniu przemówienia padają długotrwałe i potężne okrzyki.

Uroczystość zakończono podobnie jak w Gnieźnie. Do Katedry wdzierają się tłumy. Wszystkim Prymas błogosławi, a gdy staje we drzwiach świątyni tłum zebrany na placu kłęką, prosząc o błogosławieństwo. Otrzymuje je.

Dawno już Prymas zniknął w gmachu Seminarium Duchownego, ale tłumy czekają i wiwatują. Chcą Go ujrzyć jeszcze raz.

„...My chcemy Prymasa...“ — „...My chcemy Prymasa...“ — „...My chcemy Prymasa...“ — „...My chcemy Prymasa...“ — „...My chcemy Prymasa...“

Indianin — kapłanem katolickim.

W Bogocie, stolicy Kolumbii (Kolumbia jest jedną z licznych republik w Ameryce Południowej), odbyły się święcenia pierwszego kapłana ze szczepu jeszcze prawie dzikich Indian. Nowo-wyświęcony kapłan nazywa się F. Yasro, a należy do Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego à Paulo.

Jeden z artykułów Deklaracji Praw Człowieka.

Komisja Społeczna przy Organizacji Narodów Zjednoczonych włączyła do Deklaracji Praw Człowieka następujący artykuł: „Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i religii. Prawo to obejmuje wolność zmiany religii czy przekonań, jak również wolność manifestowania (to znaczy okazywania) własnej religii czy przekonań tak publicznie jak prywatnie, to jest przez nauczanie, praktykowanie i wykonywanie kultu“. — Między państwami, które przyjęły Deklarację Praw Człowieka, jest i Polska.

Po pewnej chwili Prymas zjawia się w oknie, błogosławiąc wszystkich znakiem krzyża świętego.

Z piersi zebranych, przez place i ulice Warszawy, płynie potężna, wydobytą z tysięcy, dziesiątek tysięcy ust, pieśń „My chcemy Boga“.

W tym dniu w całej diecezji lubelskiej i wrocławskiej mówiono:

— Dziś „nasz Prymas“ objął w swą pieczę duchową — stolicę Polski — Warszawę, objął całą Polskę katolicką, wszystkich wiernych, synów i córki Kościoła katolickiego w Polsce.

A w Warszawie tymczasem Prymas Polski rozpoczął okres nowej pracy. Pragnie całym sercem i całą duszą służyć „SOLI DEO“.

A. T.

Dla wsi i na wsi



Inż. Br. Staniszewski

Słoma i plewa jako karma dla zwierząt gospodarskich

II

Na podściółt tnie się słomę na kawałki 15—20 cm. co nam zaoszczędzi słomę, gdyż taka sieczka pochłania lepiej mocz, a nawóz taki łatwiej wywieźć w pole, łatwiej równo rozrzucić i przyorać.

Jeśli słoma ozimych zbóż bywa niechętnie zjadana, albo gdy z konieczności musimy spasać gorszą słomę, zleżałą, na której mogą być pleśń i grzybki, to przygotowujemy ją tak, by zmiękła, była aromatyczna, zachęcała do jedzenia, a równocześnie, by zabić grzybki i pleśń, a to przez uparowanie takiej słomy.

Zakurzoną słomę, zawalaną ziemią, piaskiem, błotem itp. przetrząsamy widłami, a czasem lekko cepem przemłócemy i w ten sposób oswabdzamy ją od tych dodatków.

Co się tyczy plew, to zwykle są one bardziej pożywne i strawniejsze od słomy, gdyż zawierają kłoski, plewki ziarn itp. Ale przy omłocie łatwiej zanieczyszczają się ziemią, piaskiem, nasionami chwastów, oraz łatwo wchłaniają wilgoć, a wskutek tego szybko ulegają psuciu, a gdy są ościste, to mogą ranić jamę ustną zwierząt.

Dobrze zebraną plewę owsianą oraz takich strączkowych jak groch, wyka, soczewica, koniczyzna należy przesiać przez sito i można zadawać zwierzętom bez przygotowania, a tylko, by uniknąć wydzielania się pyłu, drażniącego w czasie jedzenia błony śluzowej, pobudzając do kaszlu, — lekko je można zwilżyć lub dodać pasze soczyste. O ile plewy są ościste, to trzeba je przedtem zaparzyć, wygnieść by zmiękły, by ostre oście nie poraniły błony śluzowej, języka, gardła itd.

Z gorszych plew czy sieczki robią w różny sposób „parzonki“ jak np. kładą warstwami do skrzyni, zalewają na kilka godzin (ale nie dłużej jak na 24 godziny) wrzątkiem wody.

Parzonkę z sieczki czy plew można też zrobić drogą tak zw. „fermentacji“, a to w ten sposób, że szczelną skrzynię dzielimy przegródkami na cztery części i wstawiamy do ciepłych, zakrytych budynków. Co dzień napełniamy jedną przegrodę skrzyni warstwą plew lub sieczki, polewając każdą warstwę ciepłą wodą o temperaturze 20—30° C. Zmoczyć należy tak, by ścisnąwszy sieczkę w pięści, woda z niej nie ściekała, sieczka musi być zbita w bryłki i nie może rozsypany się przy odemknięciu garści. Każdą zmoczoną warstwę dobrze ubija się, po wymieszaniu widłami, a następnie przykrywa dobrze przylegającą pokrywą i obciąża ciężarem. Gdy czwartą przegrodę napełnimy czwartego dnia, to pierwsza napełniona 3—4 dni wcześniej jest już goto-

wa do skarmienia. W ciągu tych czterech dni przeszła ona przez fermentację mleczno-kwaśną z podwyższeniem temperatury i jest gotowa do skarmienia. Spasać ją należy w stanie ciepym. Po wybraniu z przegródki, należy znów ją napełnić sieczką czy plewami z wodą, a spasać kolejno co dzień: drugą, trzecią a na końcu czwartą przez grodę i każdą zaraz na nowo napełniać. Pasza taka jest aromatyczna, kwaśkowata, smaczna a choć wprawdzie nie

zwiększamy pożywności tej karmy, to zachęmy zwierzęta do jedzenia, a w zimie zaoszczędzimy paszę inną, potrzebną do ogrzania organizmu. Zamiast skrzyni można użyć do tego celu 4 beczki z pokrywkami. Stale jednak takiej parzonki nie należy używać, gdyż zanadto wydelikacja i osłabia narząd trawienia. Zaparzając plewy czy sieczkę nie należy dodawać do nich otrąb, lecz można je dać przed skarmianiem.

Skarmiając suchy, nieparzony pokarm, można dodać do nich kiszonkę lub korzeniaste okopowe, albo też uparowane ziemniaki.

Cielętom dopiero po 6 miesiącach można dawać plewy zbóż jarych, nieościste, lekko zwilżając i okraszając otrębami czy też śrutą ze zbóż, chociaż pasze treściwe zawsze lepiej jest dawać same. Trzoda chlewna dostaje plewy tylko z soczewicy, grochu, koniczyzny itp., ale zawsze zaparzone, by były miękkie i okraszone paszą treściwą.

Dla Ciebie, Rolniku

Jak sporządzić lep na opaski chwytne?

Podamy tu kilka sposobów: 3 kg. kalafonii roztopić na ogniu i do tego dodać 200 gram żółtego wosku. Po ochłodzeniu mieszanki dodajemy 2 kg. pokostu lnianego. Drugi sposób: 700 gram dziegciu drzewnego ogrzewamy przy stałym mieszanju z 500 gr. kalafonii, poczym dodajemy 500 gr. szarego mydła wreszcie tranu lub innego tłuszczu rybiego. Trzeci sposób: 500 gr. żywicy smrekowej, 500 gr. kalafonii, 200 gr. smalcu, 200 gr. oleju stearynowego oraz 100 gram terpentyny mieszamy razem i ogrzewamy (ostrożnie).

Zaraza ziemniaków.

Gdy zgnilizna ziemniaki objęła tj. gdy wytworzyła się pod działaniem grzybków trucizna w ziemniakach, wówczas zaraza ta szkodzi prosiętom, wywołując zaburzenia w organizmie. U starych sztuk powoduje zaburzenia słabsze. Jako środek zapobiegawczy zaleca się wczesne spasanie ziemniaków, zanim się gnicie rozpocznie.

Jak wygubić wszy u bydła?

W celu wygubienia wszy u bydła należy codzień w ciągu 3—4 dni na powietrzu dobrze czyścić pod włos każdą sztukę suchymi wiechciami ze słomy, podściółt codziennie zmieniać, a stary usuwać z pod bydła. Następnie, po

oczyszczeniu, należy co drugi dzień lekko wysmarować skórę pod włos mieszaniną benzyny z olejem lnianym lub oliwą, biorąc jedną szklankę benzyny na 3 łyżki oleju. Wysmarować w ten sposób trzy razy.

Kopce w ziemi.

Chcąc się przekonać bez rozrzucania kopca, czy ziemniaki nie gniją, wbijamy do kopca łaskę. Jeżeli ziemniaki są zdrowe, to łaskę wbić trudno; jeżeli zaś gniją to łaska wchodzi z łatwością. Po zapachu łaski również stwierdzić możemy psucie ziemniaków. Jeżeli to się zdarzy, natychmiast po pierwszym ciepłym dniu trzeba kopiec rozebrać. Wszystkie zgniłe lub nadpsute ziemniaki odrzucić, zdrowe zaś należy obsypać cienką warstwą świeżo zlasowanego wapna i spwotrem przykryć. Przy kopcowaniu należy nie żałować słomy. Grubość warstwy wynosić powinna co najmniej 40 cm. Sucha słoma wciąga wilgoć, suche zaś ziemniaki przechodzą się lepiej.

Nawożenie rabarbaru.

Rabarbar wymaga silnego nawożenia, a prócz tego gleby zasobnej w próchnicę, dostatecznie wilgotnej, miejscy słonecznego, nie zacienionego i ciepłego. Obornik dajemy raz na dwa lub trzy lata w jesieni, po czym przerujemy go albo przekopujemy. Jeżeli dajemy nawóz na wiosnę, to lepiej dać dobry kompost lub nawóz przegniły, a nie świeży. Na drugi rok po zakończeniu zbioru rabarbaru, dajemy saletrę (po 2 lub 3 kg na każde 100 metrów kwadratowych). W inne lata, kiedy nie nawozimy obornikiem, dajemy 2 kg superfosfatu i 3 kg czterdziesto procentowej soli potasowej na ar. Nawozy te mieszamy, wysiewamy i przykrywamy. Prócz tego dajemy 3 lub 5 kg saletry, rozkładając tę ilość na trzy dawki w odstępach co 2 tygodnie.

„Ożywiajmy w sobie ambicję życia, tak konieczną narodowi, który dotąd wslawił się bardziej sztuką bohaterstwa umierania, niż umiejętnością życia. Nie zapominajmy, że warunkiem szczęścia wiecznego jest chrześcijańskie życie doczesne. Uśmierając nieważność i gniew, broniąc życia, zaprowadzajmy pokój we współżyciu ludzi, przypominając im, że powołani jesteśmy do wspólnego życia w niebie...“

(Prymas Polski ks. Arcybiskup Wyszyński: Z listu pasterskiego).

(L.D.)

Dla Ciebie, Rolniku

Smarowidło.

Bez wielkiego trudu, można w gospodarstwie sporządzić smar do skóry. Bierze się na wagę 10 części sosnowej smoły, dodaje do tego 30 części terpentyny i 30 części wieprzowego tłuszczu, albo łoju. Najpierw bardzo ostrożnie podgrzewamy terpentynę, uważając aby się nie zapaliła. W tak rozgrzanej rozpuszczamy smołę, a gdy się już roztopi dodajemy tłuszczu i mieszamy, uważając aby się wytworzyła jednolita masa.

Gdy już to się stanie zdejmujemy garnek z pieca i ochładzamy go. Po ostudzeniu smarowidło jest już gotowe. Smarowidło takie nadaje się nie tylko do smarowania skóry, ale może być używane do smarowania wozów.

Usuwanie szkodników.

W czasie zimy usuwamy z drzew owocowych starą korę, mchy, porosty, i zeschnięte chore liście, oraz oprzędę zimujących szkodników.

Jeśli przw oskrobywaniu drzewa zrzucimy wszystko na ziemię to już w przyszłym roku zarodniki szkodników rzucą się z powrotem na drzewa, a z jajeczek wyrosną gąsienice, które zniszczą liście.

Dwa arkusze starej papy złożone razem i posiadające wycięcie na pień, ułatwia nam całą pracę. Zeskrobywane resztki opadają na papę, skąd zbieramy je i palimy, unikając w ten sposób dalszego rozmnażania się szkodników.

Uprawa kopru.

Koper jest rośliną przyprawową. Uprawiamy koper na zielono, lub na nasienie. Zwykle koper raz zasiany rzutowo pomiędzy warzywa, mnoży się sam i specjalnego zachodu nie wymaga. Jednak możemy go uprawiać według zasad ogrodniczych.

Koper na zielono siejemy w rzędy co 20 centymetrów, dość gęsto, w drugim roku po nawożeniu. Rośnie on szybko, ścinamy go przy ziemi, wiążemy i sprzedajemy. Od wczesnej wiosny możemy go siać co parę tygodni.

Na nasienie koper siejemy wczesną wiosną w rzędy co 30 cm 80 gr na ar. Po wzejściu małe rośliny przerywamy, pozostawiając co 10 cm roślinę od rośliny. Tępiemy chwasty, wrzucamy ziemię. Gdy rośliny są na dojrzeniu, to ścinamy je przy ziemi, wiążemy w pęczki i suszymy. Wysuszone nasienie młóćmy i przechowujemy w suchym miejscu. Ar wyda 10 kg nasion, które zachowują przez 5 lat siłę kiełkowania.

Pojenie koni.

Jeśli poimy konie w dużych odstępach czasu, to popełniamy wielki błąd. Konie w takim wypadku piją dużo wody, co źle wpływa na trawienie i może wywołać niepożądane choroby. Jeśli dajemy im wodę częściej, nie piją jej wówczas za dużo, a przez to zarówno w lecie jak i w zimie woda nie będzie wywoływała żadnych zaburzeń żołądkowych. Jedną z najgorszych chorób konia „kolka“, spowodowana bywa niewłaściwym pojeniem.

Latem poi się konie tak często, jak

zdradzają pragnienie, bo w ten sposób unikamy ich nadmiernego grzania się. Jeszcze ważniejsze jest pojenie zimą. W tym czasie konie nie powinny wypijać na raz za dużo wody, bo gdy zimna woda dojdzie do żołądka koni musi ją ogrzać własnym ciałem, a przez to sam się oziębia i może zachorować. Mając to właśnie na myśli, nie powinniśmy nigdy poić koni lodowato zimną wodą. Najlepiej używać wodę odstłą.

Cięcie żywopłotów.

Wszelkie żywopłoty tnie się zawsze pod wiosnę, poczynając od ostatnich dni lutego, kiedy rośliny są jeszcze w uśpieniu zimowym.

Co do wysokości cięcia żywopłotu, to najwyższej granicie obcinamy dwie trzecie. Wysokość cięcia żywopłotu dostosowujemy do przyciętych wyższych. Otrzymujemy więc żywopłot równy, przystrzyżony na jednakową wysokość.

Aby sobie ułatwić pracę rozciągamy sznur, linkę albo drut i dopiero wówczas tnijemy nożycami ogrodniczymi. Grubsze pędy przycinamy sekatorem.

W następnych latach przycinamy

krócej o 15 lub 20 centymetrów pod cięciem, wykonanym poprzedniego roku. Dzięki krótkiemu cięciu żywopłot zagęszcza się. Przycinamy również boki żywopłotu, żeby tworzyły równe ściany.

Obcinanie gałęzi.

Jesień i zima to okres prac w ogrodzie. W tym czasie powinno się usuwać wszystkie suche i nadmiernie zagęszczone gałęzie. Przy obcinaniu gałęzi pilką trzeba gałąź piłować od dołu, a nie od góry. W pierwszym rzędzie chodzi o to, aby gałąź niełamala się pod własnym ciężarem, ponieważ wówczas bardzo często następuje silne zadarcie kory. W tak powstałej ranie zaczyna się gnicie, po tym często powstaje choroba raka i drzewo ginie.

(L. D.)

„Uszanować w rodzinie życie dziecka, otoczyć je miłością i szacunkiem, należnym stworzeniu Bożemu, to znaczy zakładać fundament pod nowe obyczaje społeczne“.

(Prymas Polski, ks. Arybiskup Wyszynski: Z listu pasterskiego).

Inż. Br. Staniszewski

Czy można zamienić niektóre artykuły domowej potrzeby

Rodzinki z krajów cieplejszych — możemy doskonale zamienić dojrzewającymi u nas, wysuszonymi owocami jednorocznej rośliny, tak zwanej „rodzynkami brazylijskimi“, które w ostatnich paru latach rozprzestrzeniły się po całej Polsce.

Szafran, tak używany przez nasze babki do ciast i potraw, można zamienić kwiatem pewnej rośliny, który daje kolor ciasta podobny do szafranu. Jest to jednak roślina wymagająca ciepłego klimatu.

Drogą herbatę już przed wojną starano się zastąpić tak zwaną „herbatą pensylwańską“, z liści i kwiatów rośliny „Pysznoty szkarłatnej“, którą sprzyli i odpowiednio spreparowaną sprzedawano jako herbatę pensylwańską.

Możemy jednak mieć bardzo dobrą herbatę, która ani nie powoduje bezsenności, ani nie rozstraja nerwów, jak to bywa przy używaniu w nadmiarze herbaty chińskiej. Materiałem do takiej herbaty będą nasze swojskie rośliny, a to wysuszone w cieniu (nie na słońcu) i przechowywane w szczelnie zamkniętych pudełkach, w suchym miejscu, ususzone młode liście poziomki, maliny i zajęczego głogu. Liście te, wzięte w jednakowej ilości, przypominają w smaku herbatę chińską, a nie szkodzą zdrowiu. Ostatecznie nawet wysuszone obierzwny z aromatycznych jabłek można zaparzać i dadzą herbatkę aromatyczną o przyjemnym smaku.

W ostatnich czasach przeprowadzają się u nas doświadczenia z uprawą ryżu i jak wykazały, już doświadczenia w Czechosłowacji, może niedługo nie będziemy go sprowadzać z zagranicy.

Również i doświadczenia z orzechem ziemnym (pistacje, fistaszki), dającym

orzeszki do jedzenia i olej w dobroci nie ustępujący oliwie nicejskiej, roją nadzieję, że nie tylko w niektórych ogrodach, jak to było przed wojną, ale i w szerszym zakresie hodowla będzie prowadzona tej, tak bardzo pożytecznej rośliny.

Inż. Br. Staniszewski.

Tani barometr domowy

Barometr wskazuje nam wszystkie zmiany powietrza. Sporządza go się w następujący sposób: soli glauberskiej 7 dkg, soli amoniakalnej 3 i 1/2 dkg, saletry 7 dkg (co można nabyć w każdym składzie aptecznym); każdą sól z osobna uciera się na delikatny proszek, później sypie się razem do butelki, mającej około 1 i 1/2 litra nalewając czystej wody i wstawia butelkę do gorącej wody, aby się sole dokładnie rozpuściły, po czym płyn przelewa się do flaszek ze szkła białego, wąskich i wysokich, które się lekko korkami zatyka tak, aby powietrze miało dostęp do środka i wystawia na wolne powietrze dla czynienia spostrzeżeń.

W takim barometrze rozczytna na pogodę okazuje się przezroczytym, na deszcz — mętnym, na odmianę zaczyna przy dnie mącić się i wzruszać; na wiatr — jest czysty i jasny, lecz nad dnem unosi się jakby obłoczek; na zimno latem daje się widzieć po wierzchu błonka z kryształkami, zimą — mnóstwo kryształów po całej butelce; na śnieg dają się spostrzegać w tym płynie kryształki drobne, promieniste, jak śnieg zwyczajny. Znaki te nigdy nie zawodzą, jeżeli barometr dokładnie sporządzono.

Ojciec i Syn

(Wywiad J. K. z ojcem Prymasa panem Stanisławem Wyszyńskim).

Wieś Zuzel, kolebka J. E. Księdza Prymasa, leży na pograniczu łomżyńskiego i Mazowsza, w ziemi nurskiej i pospołu z wsiami bliskiego sąsiedztwa, Rosochatam i Andrzejewem, słusznie nazywa się ojczyzną księży. Te bowiem wsie dały za pamięci pana Wyszyńskiego do Seminarium czterech braci Pękaków i Leonarda Załuski, stąd wywędrowali na żmudną orkę kapłańską wśród ludu pogodny Jaś Tyszką i Stefciem, dzisiejszy Prymas. Nie było Mu wtedy wiosen, jak siedemnaście, pod osiemnastą. Skończył uprzednio szkołę parafialną w Andrzejewie, o krok ledwie od niezasobnej organistówki, w której mieszkali z czworgiem Jego rodzeństwa Ojciec i nieboszczka Matka, Julianna z Karpów, z pochodzenia małorolna z Kamieńczyka nad Bugiem. Wcześniej osierociła po Matce, uczył się później w Warszawie, w gimnazjum Wojciecha Górskiego, dopóki nie wybuchała wojna i cieszącemu się z sielskich-wakacyj „góralowi“ nie wypłatała nieładnej niespodzianki: nie odcięła powrotu z wakacyj w Andrzejewie do Warszawy. Rada w Radę, zapisał Go Ojciec do szkoły w Łomży. Idą cztery lata, znowu wakacje. Od małego pobożny, Stefan, swym trybem, ministrantuje, wczasuje skąpo, krąży zadumany. Pewnego dnia staje przed Ojcem.

— Trzeba mnie, tatusiu, szykować do Seminarium Duchownego.

— Do Seminarium? Czyś ty się, chłopczku, zastanowił, czy wiesz, co to jest Seminarium?

— Tatusiu, wiem. Moje postanowienie jest nieodwołalne.

Początek drogi. Dziś, tyle lat od tamtego dnia, poredliło się czoło Ojcowe, słabną upracowane ręce i krwawi świeżą raną strata nieodżałowanej drugiej Małżonki, Eugenii z Godlewskich, tej nie macochy, ale drugiej Matki, która miłowała Stefana po bożemu, wzajem przez Niego miłowana. Ociera łzę pan Wyszyński. A i ksiądz Prymas przeżył do dziś niejedną troskę, niejedną krzyż dźwigał.

Spieszyl do Seminarium młodzusiętki Stefan Wyszyński z Leonardem Załuską, w konika, przez Ostrów Mazowiecką, na Płock, do Włocławka. Do Seminarium wstąpił nie rychło: musiał najprzód przesiedzieć przez dwa lata w liceum przygotowawczym. Nauka w Seminarium trwała lat sześć.

Prymicje odbył we Wrociszewie w r. 1924. Tam pan Wyszyński Ojciec organistował podówczas.

Przytaczamy luźny epizod za Ojcem księdza Prymasa.

Ks. Stefan Wyszyński, wikary przy Katedrze we Włocławku, redaguje popularne „Słowo Kujawskie“. Dokoła gazety zawrzała gorąca polemika, Ojciec Jego Ekscelencji zapomniał, atoli pamięta doskonale, że ksiądz Redaktor odparł obelgi i pogróżki gdańszczanina Sahma pod adresem Polaków w sposób charakterystyczny i z godnością. Uśmiechając się, Ojciec cytuje koniec Jego artykułu: „Pan Sahn nie sam i my nie sami“.

Twarda postawa ks. Redaktora, wo-

bec zajadłych Niemców, podtrzymywana w działalności późniejszej, rozwścieczyła nań hitlerowców. Omal nie aresztowano, w r. 1939 wybitnego społecznika i profesora Seminarium. Na szczęście, poddał się namowom ks. Biskupa Kozala, kluczył bokami od Włocławka i, gdzieś w październiku r. 1939, przestrzeżony w ostatniej chwili wymknął się „za granicę“, do Wrociszewa.

— Pan pamięta?

Jakżeby nie! Jak dziś. Zajęty robotą w polu, widzi pan Wyszyński: od rozstajnego krzyża skręca w kierunku Wrociszewa parokonna furka, na furce ktoś przygarbiony. Serce krzyknęło: Stefan! Dzisiejszy ks. Prymas zeskoczył z wozu, objęli się i lzy poleciały gradem.

Nie zagrażł ksiądz Profesor miejsca we Wrociszewie. Niemcy weszli, grozili, że złapią, śmierć. Poprawił się na twarzy, odsapnął po tarapatkach wrześnie nowych i patronowaniu — w najgorszych warunkach — klerykom, naczy-

tał się kochanych ksiązek, które druga Matka, smutna, że On bez nich smutny, pożyczala u księdza Dziewiarza i zniżył.

Pytam:

J.E. ksiądz Prymas podróżował?

Pan Wyszyński potakuje. Po studiach w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim skończył w Rzymie socjologię i prawo i wybrał się w półroczną wędrowkę po Niemczech, Belgii i Francji. Był w Paryżu. Do żywa poruszony nędzą, jaką zobaczył w dzielnicy robotniczej, zwierzał się Ojcu:

— Och, nędza wkrąg Paryża straszna. Gdyby kiedyś do czegoś doszło, ściśnie ona bogatych i wielkich, jak obcęgami.

Mocno podkreślił, że należy zwalczać niemoralność wśród biedoty.

* * *

Drżą, drżą ręce sędziwego Ojca, w których bieleje list Syna o wyniesieniu na Prymasostwo, nadeszły w sam Nowy Rok. Czytam. Doznaję uczucia, jakbym świętokradko uchylał rąbka tajemnicy przedziwnie osobistej i słodkiej. Wszak zamknęło się w niej — serce Człowieka.

Błogosławione ręce Ojca, które o błogosławieństwo prosi Księżę Kościół.

Z życia naszej diecezji

Nowy dzwon

Parafia Ciużeń leżąca małowniczo nad Wartą — na samym krańcu diecezji Włocławskiej w dniu 2 lutego obchodziła podniosłą uroczystość poświęcenia nowo zakupionego dzwonu. Okupant zrabował nam dzwony, rozebrał parokan, budynek inwentarny i wiele innych krzywd i strat uczynił. Obecnie braki, aczkolwiek powoli są usuwane. Poświęcenia dzwonu dokonał miejscowy Ks. Prob. Tad. Sukiennik w asyście 3 Salezjanów z sąsiedniego Klasztoru z Łądu. Uroczystość zgromadziła rzeszę ludzi nawet z sąsiednich parafii. Wzruszające kazanie wygłosił Ks. Władysław Salezjanin z Łądu. Dzwon wykonała f-ma Schwalbe. Biała Ła Krakowska. Waga wynosi 460 kg.

Przy tej okazji wypada nadmienić iż z chwilą objęcia naszej parafii przez obecnego Ks. Prob. T. Sukiennika (byłego więźnia z Dachau) życie w parafii ożywiło się znacznie. W krótkim (bowiem zaledwie od sierpnia) czasie widziemy dużo zmian jak np. zakupiono nowe ławki, założono podłogę na chórze, zakupiono załobną chorągiew, dzwon, okrycia na ołtarze, pelerynki dla ministrantów i wiele wiele innych rzeczy.

Na wiosnę ma być rozpoczęte malowanie kościoła wewnątrz i zewnątrz oraz wystawienie dzwonnicy i inne. Ożywiła się również praca „Caritasu“. Z racji świąt Bożego Narodzenia urządzono: „Dar ołtarza“. Paczkami obdarzono 28 rodzin. Urządzono w kościele przepiękne „Jasielka“ w/g książeczki Ks. Baczkowskiego dwukrotnie. Wspólnie z szkołą urządzono

„gwiazdki“ dla dzieci szkolnych. Oddano do użytku biblioteczkę „Caritasu“. Ożywiono Punkt Samarytański. Jesienią pomyślnie urządzono: „Tydzień Miłosierdzia“ oraz specjalne nabożeństwo ku czci św. Stanisława Kościłki. W lutym jeszcze ma się odbyć kurs zycia i kroju, na który już zapisało się przeszło 60 kandydatek. Istnieje zamiar przeprowadzenia kursu gotowania i pieczenia. Nowo poświęcony dzwon budzić będzie uśpione i drzemające dusze i serca do nowego i lepszego życia dla Boga, Państwa i Bliźniego. Parafianin.

Ze świata katolickiego

Apel biskupów włoskich.

Księża biskupi w prawincji Liguria we Włoszech wystosowali do swych diecezjan apel pasterski, w którym potępiają zbytek i rozrzutność, a domagają się prostoty życia i oszczędności. Zbytnią wystawność i marnotrawstwo nazywają prowokacją społeczną.

Liguria jest prowincją włoską gęsto zaludnioną, a leżącą nad zatoką genueńską, czyli tam, gdzie jest sławna na cały świat Riviera włoska. Na Riviere wyjeżdża wielu ludzi w celach leczniczych i wypoczynkowych. Ci to właśnie kuracjusze, Włosi i goście zagraniczni, prowadzą najczęściej wystawne nieprzykładne życie.

Najwięcej lubiany człowiek w Portugalii

Przy końcu ubiegłego roku zmarł w Portugalii Ks. Cruz. Poświęcał się on długie lata — pracy nad biednymi i chorymi. Odwiedzał chorych w szpitalach, w domach dla trędowatych i chorych umysłowo, odwiedzał więźniów, oraz ludzi opuszczonych i zaniedbanych w różnych zaułkach miejskich. Za swą niezmordowaną pracę nad Bliźnimi był otaczany powszechnym szacunkiem i miłością. Społeczeństwo portugalskie widziało w nim najslawniejszego i najbardziej popularnego człowieka, władze państwowe dawały mu bilet wolnej jazdy na wszystkie koleje portugalskie — dla ułatwienia mu tej pracy samarytańskiej, a sam Ojciec św. Pius XI nazwał Księdza Cruz — „świętym Portugalii“.

„Światu potrzeba serc płodnych miłością! Należy ogłosić wyścig pracy serc, nadprodukcję miłości! Wielką krucjatę miłości! By dać chwałę Królowi Miłości, by ulżyć doli ludzkiej, by uratować świat!“

(Prymas Polski Ks. Arcybiskup St. Wyszyński, kwiecień 1948 r.).

Z całego świata

★ Kardynał Mindszenty, Prymas Węgier, został uznany winnym dopuszczenia się zdrady stanu, szpiegostwa i spekulacji walutowych w rezultacie czego został skazany na dożywotne więzienie, utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 10 lat oraz konfiskatę majątku.

★ Nad całą Szwajczerią przeszła gwałtowna burza śnieżna, która zasypała całkowicie drogi. Ruch samochodowy w wielu punktach zamarł zupełnie. Specjalne ekipy robotnicze przystąpiły natychmiast do oczyszczania dróg z zasp śnieżnych.

★ W północnej Turcji odczuto gwałtowne wstrząsy podziemne, które trwały kilkanaście sekund. Około 100 domów uległo poważnym uszkodzeniom.

★ W pobliżu Donau—Eschingen (Niemcy południowe) wydarzyła się katastrofa autobusu wycieczkowego, na skutek czego 19 osób poniosło śmierć na miejscu. 20 osób zostało ciężko rannych. Nadmienić należy, że autobus jadąc po spadzistej drodze, stoczył się szybko w dół wyracając się kilkakrotnie.

★ We wsi Starogard Łucja Błaszkiewiczówna zatrudniona przy młockarni na skutek własnej lekkomyślności podeszła za blisko wału i trafiła między tryby maszyny, które zmiądzły jej czaszkę, powodując natychmiastową śmierć.

★ W Teheranie dokonano zamachu na szacha perskiego, który został lekko ranny.

★ W Grodzisku odznaczono srebrnym krzyżem zasługi małżonków Kowalskich, którzy wychowali 11 dzieci. Kowalscy są gospodarzami na 5 ha w Radziejowicach.

★ Amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech wstrzymały wszelki ruch drogowy między strefami zachodnimi a strefą wschodnią Niemiec.

★ W pobliżu Tripolisu (północna Afryka) spadł 4-motorowy brytyjski samolot pasażerski. Katastrofa nastąpiła w okresie burzy. Zginęli wszyscy pasażerowie w ilości 44 osób oraz 8 członków załogi.

★ Norwegia jako 35-e państwo z kolei uznało de facto państwo Izrael w Palestynie.

★ Szereg oddziałów chińskiej armii ludowej przekroczyło rzekę Jang-Tse-Kiang na przesłaniu pomiędzy Nankinem a Szanghajem. Oddziały te budują na południowym brzegu rzeki przyczółki mostowe.

★ Rząd Polski wniósł do Sejmu projekt, który przewiduje skasowanie Ministerstwa Przemysłu i Handlu i utworzenie na jego miejsce następujących ministerstw: Górnictwa i Energetyki, Przemysłu Ciężkiego, Przemysłu Lekkiego, Przemysłu Rolnego i Spożywczego, Handlu Wewnętrznego i Handlu Zagranicznego.

★ Gwałtowna wichura śnieżna, jaka ostatnio powstała w Stanach Południowej Dakoty i Nebraska (Stany Zjednoczone) odcięła od świata kilka miejscowości. Wojskowe ekipy ratunkowe uratowały 16.686 mieszkańców — których domy zostały zasypane zwałami śniegu. Wszystkim zasypianym groziła śmierć od zamarnięcia na skutek wyczerpania się zapasów opału.

★ W Lizbonie (Portugalia) na jednym ze stojących w porcie parowców eksplodował kocioł. 4 osoby zostały zabite, a 4 odniosło rany.

POTRZEBNA na plebanię powiat Kolo pracownica, znająca gospodarstwo, kuchnię. Zgłoszenia Admin. „Ładu Bożego” pod „Kolo”.

Koncert religijny w Gniewkowie

Dnia 6. II. 49 r. odbył się w Gniewkowie w Kościele Serca Jezusowego I-szy Koncert Religijny. Powyższy koncert stał się prawdziwym przeżyciem dla całej parafii, świądzyli o tym zainteresowanie się parafian muzyką kościelną, bardzo wielka frekwencja miejscowej ludności. Program Koncertu był bardzo obszerny o poważnym repertuarze. Chór-soliści i partie organowe zostały wykonane bardzo starannie i z pełnym artyzmem. Należy się specjalnie uznać dyrygentowi miejscowego chóru p. Stanisławowi Mazie, który świetnie przygotował chór, umiał dobrać i zestawić repertuar koncertowy, a zwłaszcza, że zaprosił fachowych odwórców-solistów, którzy umieją się wczuć w charakter specjalnego kolorytu muzyki kościelnej. Myślę tu o solistach: profesorze Ludwiku Radkiewiczu, skrzypku z Wrocławia, oraz p. Alojzym Szymańskim z Torunia, który wykonał bardzo pięknie z pełną znajomością i wyczuciem I koncert Jana Sebastiana Bacha. Jest w Polsce bardzo niewielu artystów, którzy umieją odtworzyć i oddać cało piękno: czarującej i poważnej muzyki Bacha. P. A. Szymański wykonał swoje partie organowe z dziwną lekkością i z pełnym wyczuciem piękna muzyki Bacha-Mistrza organowego i geniusza muzyki kościelnej.

Na specjalne podkreślenie zasługuje odśpiewanie przez Chór „Alleluja” Handla; oraz przepięknie oddane na skrzypcach przez prof. Radkiewicza tegoż samego autora „Largo”. Należy życzyć dzielnemu dyrygentowi p. Mazie i Przew. Księdzu proboszczowi, patronowi Chóru, wielkich sukcesów na polu muzyki kościelnej. „Kto śpiewa — podwójnie się modli” — powiada stare przysłowie, a chciałoby się nadmienić jeszcze, że kto umie śpiewać i kto umie się wczuć w piękno muzyki kościelnej, napewno daje się porwać pięknu nieziemskiemu i człowiek taki musi stać się lepszym. — Prawdziwie piękno nie znosi prozaizmu, a więc kto lubi piękno i muzykę religijno-kościelną, ten staje się człowiekiem lepszym. Właśnie z tych wychowawczych względów należy życzyć sympatycznemu i pracowitemu chórowi wielkich wyników! mgr. jj.

OGŁOSZENIE SĄDU BISKUPIEGO

Sąd Biskupi we Włocławku wzywa niniejszym p. Tymoteusza Leszkiewicza, obecnie o niewiadomym miejscu pobytu, który w ostatnim tygodniu karnawału 1940 r. zawarł związek małżeński w kościele par. w Łachwie, pow. Łuniniec, diec. pińska, z Malwiną Sanocką, aby w terminie do dnia 15 kwietnia 1949 r. stawił się w siedzibie Sądu Biskupiego we Włocławku celem oświadczenia się w swej sprawie o nieważność małżeństwa, toczącej się w tutejszym Sądzie.

Po upływie wspomnianego terminu Sąd przystąpi do dalszych zarządzeń z pominięciem pozwanego.

Włocławek, dnia 11 lutego 1949 r.

Ks. dr Wład. Szafrański
p. o. Oficjał Sądu.

Ks. dr S. Olejnik
Notariusz

Z wydawnictw

Ks. Dr. JÓZEF UMINSKI — Kardynał STANISŁAW HOZJUSZ, biskup warmiński. — Wydawnictwo św. Krzyża Opole. Po przeczytaniu powyższej książki czytelnik nabiera przekonania, że kardynał nie tylko był pobożnym i świątym kapłanem, księciem Kościoła, któremu oddał wybitne usługi w czasie reformacji, ale był także Polakiem, niepospolitym mężem stanu, który bronił „polskiej racji stanu” i umiał ją doskonale pogodzić z linią kościelną. Książkę czyta się łatwo. Napisał ją jeden z najlepszych współczesnych historyków Kościoła.

KALENDARZ SALWATORA NA ROK 1949. — Wydawnictwo Księży Salwatorów w Trzebinii. — Oprócz działu kalendarzowego znajdujemy w kalendarzu ładnie opracowane życiorysy Świętych Polskich, artykuły o Kościele, Apostolstwie, Misjach i Rekolleksjach, ciekawych opowiadań i artykułów historycznych, wiadomości o Polsce Współczesnej, opis Ziemi Odzyskanych i rozmaitości. Kalendarz jest bogato ilustrowany.

Gorąca prośba do wszystkich

Poszukuję syna Zdzisława lat 11, który wyszedł z domu 28 stycznia 1949 roku i nie powrócił. Sztatny, oczy czarne, miał palto szare, ubranie sukienne zielone, buty boksy brązowe, czapkę kożuchową. Ktoby coś o nim wiedział proszę zawiadomić: Jan Gmiński, poczta Ciechocinek, Raciążek. Przewielebnych Księży Proboszczów proszę o ogłoszenie z ambony powyższego komunikatu.

Dobra książka dla każdego Najmilszy podarek na imieniny

Dla młodzieży	
Schilgen H.: Ty i ona — wskazania dla chłopców	220.—
Toth T.: Życie piękne i czyste	150.—
„ Z tajemników przyrody	290.—
„ Młodzieniec z charakterem	250.—
„ Młodzieniec dobrze wychowany	200.—
Huenermann W.: Ojciec Damian	550.—

Dla starszych	
Charles P.: Modlitwa na każdą godzinę	500.—
Rosiak J.: Syn Człowieczy	500.—
Kisiel A.: Ku pełni chrześcijaństwa	160.—
Schryvers J.: Boski Przyjaciel	300.—
Schilgen H.: O czystość młodzieży	240.—
Bartynowski: Apologetyka podręczna	500.—
Rudloff L.: Mała dogmatyka	250.—
Fiedler E.: Nowy człowiek	180.—
Kopecka I.: Jeśli kto pragnie	260.—

Do cen powyższych dochodzą koszty przesyłki.

KSIĘGARNIA POWSZECHNA
Włocławek, ul. Brzeska 4.

ODDZIAŁ Kulisz
ul. Zymierskiego 35

GOSPODYNI wzorowa z referencjami poszukuje posady na plebanii. Łódź, ul. Strzelców Kaniowskich 59, Kiosk: dla Plicht Jaminy. (103)

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12. Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10. Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90. Lamowe: do ogólnej wielkości 100 mm zł 37.50; 200 mm zł 60. Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 100 zł, półroczna 200 zł, roczna — 400 zł.